

się coraz więcej przekonanie, że Żydzi w Polsce powinni mówić po polsku, gdyż tylko przyjmując język narodu, wśród którego od pięciu wieków żyją, mogą się stać narodem tego częścią i być przypuszczonymi do równych praw. O usiłowaniu komitetu, złożonego z Żydów świątynnych i mających, którego głównym celem ma być szerzenie nauki języka polskiego wśród Żydów, donosiłem wam już kilkakrotnie. Teraz ogłasza w dziennikach tutejszych, niezawisłe od wspomnianego komitetu, niejaki p. Maurycy Weber z Krakowa odezwę, wystosowaną do Żydów całej Galicji, Kongresówki i W. Ks. Poznańskiego, w której między innymi powiada: „Czas już, abyśmy się wzięli do języka narodowego polskiego i zupełnie odstąpili od języka, nienależącego do żadnego z języków krajowych lub światowych. Biermy się do języka narodowego polskiego, gdyż tylko tym sposobem udziemy wyświeślenia, przedrzeźniania, wyszydzenia a nawet przesładowania i przypuszczeni zostaniemy do towarzystwa współzomków naszych. Starajmy się wszelkimi środkami rozpowszechnić narodowy język polski, a wyrzucimy sobie między współzomkami naszymi stanowisko, jakie zajmują Żydzi u innych narodów. Zapomnijmy nasz język żydowski, bo urodziliśmy się w Polsce, wychowanie nasze odebrałmy w Polsce, byt nasz zabezpieczony od dziada pradziada w Polsce, wypada ztąd, ażebyśmy i mówili językiem polskim.“ Dalej zwraca autor odezwę uwagę na przykład, dany przez Żydów węgierskich, francuskich, angielskich, niemieckich a nawet warszawskich, i stawia program postępowania dla naszych Żydów, wskazując, jakiego celem rozpowszechnienia nauki języka polskiego między swoimi współzomkami Żydzi użyć powinni. Żąda on przedewszystkiem, aby Żydzi wykształceni umieli po polsku, tylko po polsku ze swymi współzomkami rozmawiali, a dalej przełożeni szkół na to baczyli, by dzieci w szkole i po za szkołą, po polsku rozmawiali ze sobą, aby się postarano o jak największe rozszerzenie nauki języka polskiego w szkołach żydowskich publicznych i prywatnych, aby trzymali Żydzi po domach gazetę i dzienniki polskie, aby nie wybierać do rady gminnej żadnego Żyda, który nie umie po polsku itd.

Nie łatwo projekt p. Webera da się uskutecznić, nie łatwo urzeczywistnić się zamiary komitetu, zawiązanego w celu szerzenia nauki języka polskiego między Żydami, bo przesądzi jeszcze zbyt wiele, przywyknienie odwieczne do żargonu niemiecko-żydowskiego zbyt silne, a ze strony rządu nie mają poparcia wszelkie do polszczenia Żydów zmierzające czynności; mimo to wielkim i ważnym krokiem w tym kierunku jest samo objawianie ze strony wykształconych izraelitów chęci polszczenia swych współzomków, boć Żydzi sami tylko są w stanie uczynić coś w tym względzie. Największe, najszerze usiłowania ze strony chrześcijan nie zdziałają nie są w stanie, inicjatywa od samych Żydów wyjść winna, a poparcie znajdą oni najszerzej w wszystkich rozsądnych, dobro ojczyzny mających na celu Polaków.

Rozruchy między ludem wiejskim ustały wprawdzie chwilowo, opór włościan naszych jednak przeciw zaprowadzeniu nowej ustawy gminnej, rad gminnych i powiatowych, opór przeciw wyrokom władz w sprawach serwitutowych istnieje ciągle w wielu barzo miejscach. Lud, poduszczany przez agentów moskiewskich, nie chce się poddać rozporządzeniom władz, twierdząc, że nowa ustawa gminna jest zapowiedzią zaprowadzenia pańszczyzny, że panowie przekupili rząd, że skoro tylko wszystkie gminy poddadzą się nowym rozporządzeniom, nastąpi natychmiast przywrócenie pańszczyzny. Chłopi około Moskici, mianowicie w Rudnikach, gdzie, jak wiadomo, do krwawych starć z wojskiem przyszło, placą ciągle egzekucją, podobnie jak i w Giermakowie, Okładowie, w kilku gminach w Zaleszczyckim a poddać się nie chcą. Do Rudnika jeździł sam wiceprezydent Mosch, by chłopów przekonać jak nierozsądne postępują, daremnie jednak usiłował ich skłonić do poddania się zarządzaniom rządowym, daremnie starał się wyperswadować, jak mylna jest ich obawa co do pańszczyzny, daremnie ich upewniał, że to prawo cesarskie, wszystko to nieskutkowało, głosy agentów tajnych więcej do przekonania włościan trafiły, ich przyrzeczenia, że w krótko, jeżeli dalej w opozycję trwać będą, dane im będą lasy, pastwiska, propinacja, znajdują u ciemnego ludu wiary i woli on się naraża na wszystkie zło oporu swego skutki, niż uledeć woli rządowej. Dziś nadeszły tu wiadomości z Rzeszowa, że koło Ropczyc przytrzymano i odtawiono do Krakowa trzech agentów rosyjskich, buntujących lud w tamtej okolicy.

Wspominałem przed kilkoma dniami o najnowszych wystąpieniach pp. Pawlewicza i Rapackiego. Winięciem dodać, że według Dziennika Lwowskiego, atakują ci panowie przechodniów po ulicach w nocy, wykrzykując w najnieprzystojniejszy sposób i wysmiewając istniejące u nas uczucia dla ojczyzny i narodowości polskiej. Czyni tych panów dały powód nie tylko do protestu w dziennikach tutejszych w Gaz. Nar., w Dzienn. Lwowskim, a nawet i w Rusi, która ich nazywa „moralnymi ban-

krutami“, ale i do czynnego wystąpienia rzemieślników, którzy z jednej strony, do której ci panowie zabłąkali się, po prostu ich wyrzucili. Tak przynajmniej donosi Dzienn. Lwowski. O burdzie tej nie wspominałbym, gdyby ona nie miała znaczenia politycznego, gdyż znamionuje ona z jednej strony panujące u nas usposobienie dla propagatorów moskiewskich, którzy jeżeli między ludem ciemnym znajdują posłuch, w miastach i odeszczają się nie mogą, z drugiej zaś strony smutnym jest dowodem, jak nisko mogą upaść ludzie wykształceni nawet, jeżeli się zaprzędadzą rządowi, stojącemu tylko zaparciem, wojującemu tylko demoralizacją.

Temi dniami przybędzie z Rzymu generał Władysław Zamojski i zabawi czas jakiś we Lwowie.

Londyn, 24 lipca.

* Kiedy cesarz Napoleon zbiera koło siebie i wodzi po wystawie paryżkiej orszaki królów i mocarstw całego świata, aby przez to uwidocznić braterstwo narodów, Anglia zamierzała na swój sposób dać przykład, obrazi uszczytnienie tegoż braterstwa. Ochotnicy angielscy (the Volunteers) zaprosili do Londynu ochotników czyli strzelców celnych belgijskich, wywdzieczając się za przyjęcie, którego w przeszłym roku w Belgii doznali. Jakoż we czwartek 11 lipca dwa ogromne statki parowe przywiozły do stolicy angielskiej przeszło 2500 dzielnych strzelców belgijskich. Nazajutrz odbyło się uroczyste ich wejście do miasta. Wszystkie ulice, które przechodzili, były przepełnione ludem, z wszystkich okien powiewały chorągwie i kolory angielskie i belgijskie, okrzyki ani na chwilę nie ustawały, a całe miasto zdało się ich witać jakby jakich wybaczców albo też zwycięzców, z długiej wracających wojny.

Drugi już tydzień trwają tu na cześć tych gości same feły, igrzyska ludowe, strzelanie do celu, obiady, koncerty, bale, dawane równie przez publiczne korporacje, jak przez prywatne osoby, za współudziałem począwszy od licznej rodziny królewskiej i magnatów, aż do niższych stanów. Jedną z tych uroczystości, która się najlepiej udała, była feta, wyprawiona przez pannę Burdett Coutts w jej willi i parku Holly Lodge pod samym Londynem, w okolicy zwaną Highgate. Można sobie wystawić, jakiej rozciągłości musi być ten park, jakich przygotowań i jakiej hojności trzeba było, zwłaszcza, że ani szampa, ani najradszych przysmaków dla nikogo nie brakło, jeśli powiem, że oprócz 2500 Belgijczyków znajdowało się na tej biesiadzie przeszło 1000 osób z najwyższego towarzystwa angielskiego. Rodzina królewska była także licznie i prawie w całości zebrana. Miał również przybyć sułtan i książę Wali, ale zmęczeni fetami dnia poprzedniego, w ostatniej chwili przystali z wynurzeniem żalu, że uczestniczyć w tej międzynarodowej zabawie nie mogą. I lepiej się stało, gdyż tym sposobem ciekawość nie była rozerwana i piękno uroczystości stało się wybitniejszem. Pannie Coutts bowiem, która sama cały plan tej uroczystości ułożyła, chodziło głównie o to, aby na niej wszystkie narody nie tak przez swych władców i rządzców, jak przez swych znacznych obywateli, broniących lub gotowych do ostatka bronić praw i wolności ojczystych, były reprezentowane. Nie pominęła przeto i Polaków. Owszem, z zwykłą swą przychylnością dla naszego kraju i sprawy, wszędzie im jedno z pierwszych miejsc przeznaczyła. Nie będę opisywał ani wspaniałości parku, ani hojności przyjęcia, ani rozliczności zabaw, ani wzorowego we wszystkim porządku. Wspomnę tylko o trzech chwilach, które górowały wrażeniem nad inne, — raz gdy pułkownik Greig, prowadząc szczył swych strzelców, zatrzymał je na chwilę przed willą, a sam wszedłszy na stopnie balkonu, na którym otoczona rodzina królewska stała uprzejmie gościnie i ofiarował jej wśród nieustających okrzyków całego zgromadzenia przepyszny bukiet sprowadzony na ten dzień z Gandawy, powtóre gdy do przeszło 3000 biesiadników przemawiał Lord Granville, w imieniu panny Coutts głosząc dobrodziejstwa wolności, pokój i przyjaźni ludów, oraz najświetniejszy przykład w naszych czasach przedstawia Anglię i Belgię, — na koniec, gdy cały zastęp ochotników, połączony szlachetną gospodynią i wychodząc już z bram ku miastu, pomimo strudzenia i pomimo że ich w Londynie czekały nowe zabawy, koncerty i bale, nagle jak jeden człowiek zwrócił się na powrót i przechodząc składnym szykiem przed willą, raz jeszcze pełnymi uniesienia okrzykami wdzięczność swą upamiętnił. Zamiast wdawać się w opisy przepychu, które zawsze mniej więcej w pospolitość wpadają, wolę przypomnieć rodakom, kto jest panna Burdett Coutts. Gdybym im tylko powiedział, że jest jedną z najbogatszych osób w Anglii, że ma kilkanaście milionów złp. rocznego dochodu, mało czyja zająłaby uwagę. Jeźliżbym dodał, że pochodzi ze sławnego domu zasłużonego i historycznej rodziny, może nie wiele więcej wzbudziłby ciekawości. Wątpię nawet, czyby wzmianka, jak ta pani słynie z nieograniczonej swój dobroczynności, jak obraca swe dochody na zakładanie szpitali, budowanie kościołów, których już kilkanaście wspa-

niałych wystawiła, na wspieranie sztuk i nauk, na ciągłą opiekę nad ubóstwem, zwłaszcza nad rzemieślnikami i wyrobnikami, dla których całe jedno przedmieście (Bethnal Green) wystroiła w wygodne domy, wątpię, powtarzam, czyby nawet taka wzmianka obudziła dla niej należny hołd w kraju tak jak nasz od Anglii odległym. Ale gdy powiem, że panna Burdett Coutts pochodzi z rodziny tradycyjnie nam zżywej i zajmującej się sprawą naszą, że jej ojciec był jednym z najpierwszych a jej brat ciociętny nżarliwszym obrońcą naszym, że sama nie pomija żadnej okoliczności, aby by czy daktym czy słowem uprzejmości osłodzić los naszych wygnanców, spodziewam się, że mi nikt za złe nie weźmie, jeżeli list ten przedłużę kilkoma szczegółami w tym przedmiocie. Bankier Coutts, słynny z swych ogromnych bogactw, miał trzy córki. Z tych jedna poślubiona Markizowi Bute, była matką nieodżałowanej pamięci Lorda Dudleya Stuarta. Druga poszła za sir Francis Burdett. Byłoby zadawać krzywdę tak zawsze żywotnej wdzięczności polskiej, gdyby kto śmiał przypominać rodakom zasługi lorda Dudleya Stuarta. Mniej zapewne przytomnym ich pamięci, jako odleglejszy od naszych czasów, jest sir Francis Burdett, a był to jednak człowiek bardzo sławny na początku tego wieku. Równie popularny, jak w Irlandyi O'Connell, trząsł on całą Anglią, występując w sprawie reformy. Mimo jego bogactw i związków z najpierwszymi rodzinami, osadzono go w Tower i tym sposobem nadano mu chwałę ostatnią w Anglii więźnia politycznego. Dumny ze znajomości z Kościuszką, serdeczny przyjaciel księcia Adama Czartoryskiego, gorliwie zajmował się za zawsze sprawą naszą. Jemu to winniśmy te pochlebne zdania o Polakach, które stały się niejako przysłowiami w Anglii, jak na przykład, że Polacy są pierwszymi gentlemanami w Europie — the first gentlemen of Europe. On to w parlamencie głosił, że wzywając do opuszczenia Polski, jak za zbrodnicę stanu, głowią powinni byli odpokutować. Raz w r. 1832, gdy w czasie rozpraw o Polsce w izbie niższej, odważył się jeden członek, sir Charles Wetherell, coś przebrnąć za Rosją, oburzony Burdett powstał i rzekł: „Ubolewam, że się w tej izbie znalazł ktoś, co śmiał bronić Rosji. Jest on jedynym w tej izbie, jedynym w całym świecie.“ A gdy sir Charles odrzekł: „Jam nigdy postępowania Rosji względem Polski nie bronił“ — Burdett mu na to: „Dzięki, dzięki szanownemu członkowi, bo teraz rzetelnie zawałać mogę, że w całym cywilizowanym świecie nie ma ani jednego człowieka, któryby odważył się powiedzieć, że Polacy byli napastnikami.“ Pamiętnym także jest jego list, w którym powiada: „Mam największą wzięłość do ministrów z powodu ich lekkomyślności i nędznego postępowania w sprawie polskiej. Mogli być mieć sławę i zaspokojenie serca, jakie rzadko się zdarza, gdyby byli spełnili względem Polski czyn, równie szlachetny jak polityczny. Nie mogę zwać Polaków biednymi, gdyż jest wielkość w ich dziełach i sprawie, w ich cierpieniach, co wznosi ich nad wszelką litosć.“ Jest to przytyk do nazwy Poor Poles, jaką nam zwykle w Anglii dają. Przypomina to poetyczne oburzenie Tomasza Campbella, który w jednym z swych wierszów na cześć Polski w r. 1831 podobnie powiada:

Polacy! Gniew wro me mnie, kiedy was służyłce
Biednymi zwa litosnie. Anzla waszej walce
Uragi się czczym żalem, i cara
Nienawidząc, miasto karcie, sojusze z nim skleja;
Francja, z duszą w burbońskim i jarmie i kale,
I ta Germania, która nie ma duszy wcale,
Draż przed obryzmem wszystkie w pokornej postaci,
Gdy wy go sami jedni trzymacie na wodzi!
Nie, choć krew was ubiega, wy w sławę bogaci,
My, niedolni wam pomóż, my to — my ubodzy!

Z żalem przychodzi wyznać, że już mało pozostało nam w Anglii takich żarliwych przyjaciół, jakimi przed trzydziestoma laty byli Burdett, Campbell, Dudley Stuart. Tem boleśniejszą jest każda strata, która ten drobny poczet umiera. A oto znowu ubył nam jeden z najdawniejszych i najszerzej naszych stronników. Dnia 9 lipca umarł nagle w Londynie William Scholefield, członek parlamentu z Birmingham. Zaprzysiężony w młodości z kilkoma Polakami, przywiązał się wcześniej do ich sprawy. Ojciec jego, który także był członkiem parlamentu, i cała rodzina podzielali z nim to uczucie. Nie przez brak zdolności, bo ich miał wiele, ale przez skromność rzadko kiedy się odzywał. Natomiast był jednym z najczystszych i najużyteczniejszych członków izby niższej. Na wiadomość też o jego zgonie, cała izba wynurzyła żal głęboki, a równie Torysowie jak Whigowie i radykałci przesadzali się w oddaniu należnego hołdu jego zasługom. Należał on do najdawniejszych członków Towarzystwa Przyjaciół Polski. Wspierał lorda Dudleya Stuarta we wszystkich zabiegach około sprawy naszej. Datkiem, radą, pomocą wszelkiego rodzaju, był zawsze na usługi wygnanców. Przez lat 20 swą parlamentarską karierę wciąż się najusilniej przyczyniał do przynaglenia wniosków za Polską. Równie czulego serca, niewyczerpanej dobroci i popochopności do posług, trudno byłoby

znaleść nawet w krajach, znanych z uprzejmości i entuzjazmu. Ci, co mniemają, że Anglicy wszyscy są zimnymi i suchymi, byłiby w tym razie wręcz przeciwnego na byli przekonania. Jużem wspomniał, że niektóre angielskie rodziny zdają się tradycyjnie przechowywać przywiązanie do sprawy naszej. Otoż do Stuartów, Harrowbich, Burdettów, Attwoodów i tylu innych, przeważnie zaliczyć wypada i rodzinę Scholefieldów.

Śród Bałkanów w Bułgaryi, 14 lipca.

☸ Takie wige hece, jak wam to wczoraj opisałem, wyprawiają się teraz w Bałkanach. Milicya pomacka, autoramentu Mithat paszy, utworzona jakoby przeciw rozbójnikom i powstańcom, tak wybornie odgrywa rolę i jednych i drugich, że, przerażeni ich pojawieniem się Bułgarczy bałkańscy, nieustannie alarmują rozposterunkowanych tamże kozaków i dragonów, donosząc im o napadzie hajduków na tę, to na ową wioskę. Zdarza się więc zwykłe, że podczas, kiedy owi Pomacy ścigają nibyto hajduków i powstańców, których nie ma, wtedy za nimi gonią kozacy lub dragoni trop w trop, przez góry, doliny, wąwozy i wertepy; doganiają nareszcie i znajdują niestety — Pomaków, których im wystrzelać, ani wykłuć nie wolno!

Zgad jednakże wzięło się takie cudo i jaka jego przyczyna? Bez racyi nie się na tym padole płaczu nie dzieje a więc i ta dziwnego nabożeństwa heca musi mieć swoją racją — i ma ją!

Pogłoski owe i wieści o gotującym się i mającym nastąpić powstaniu Bułgarów, nie były tak całkiem bezasadne. Chciano je wywołać, starano się wszelkimi siłami, żeby nastąpiło. W tym celu próbowano zawiązać szeroką pomiędzy Bułgarami konspirację, której ognisko i kuźnię centralną założono w Bukareszcie. Ztamtąd przed wiosną jeszcze wysłanych zostało czterech do Bułgaryi agentów, którzy przygotowywać mieli powstanie a przynajmniej wysondować ducha i usposobienie Bułgarów. Znałe mi są ich nazwiska, znane one są dziś i rządowi tureckiemu. Mógłbym wam je wymienić, ale nie zrobię tego, ażeby u antagonistów nie zasłużyć na zarzut niedyskrecyi, albo, co gorsza, nie zyskać nazwy denuncjanta. Nazwiska te zresztą, równie jak indywiduala, które je noszą, nie mają dziś więcej znaczenia, jak ich owoczesna misja, z jaką wysłani byli pomiędzy Bułgarów, przez ów sekretny komitet bułgarski z Bukaresztu, o którym będzie następnie.

Czterech takich emisaryuszów, po kilkotygodniowej pomiędzy Bułgarami agitacji, nabyli tego deceptacyjnego przeświadczenia, które do sekretnego komitetu bułgarskiego w Bukareszcie zawięzli, że o wywołaniu pomiędzy Bułgarami narodowego powstania na teraz ani myśleć!

Smutna rzecz i politowania godna! Sekretny jednak ów komitet bułgarski w Bukareszcie, wynajmowany z niewidzialnego rządu narodowego z czasu ostatniego naszego powstania, co dowodzi, nawiasem mówiąc, że i Moskale mogą się czegoś od nas nauczyć, sekretny ów komitet bułgarski nie mógł na tém poprzestać.

Ponieważ był sekretnym komitetem i zapłaconego chleba darmo jeść nie mógł, musiał przeto szukać i starać się, żeby jakibądź rezultat prac jego okazał się w Bułgaryi. A gdy w możność podniecenia Bułgarów do powstania narodowego zwątpił i niepodobieństwo wywołania podobnego powstania uznał, uciekł się do innego strategemu.

Wszystko hultajstwo, które z terytorium tureckiego, jak to we wczorajszej korespondencji opowiedziałem, chroni się zwykle podczas zimy w Wołoszczyźnie, wszystko to hultajstwo komitet ów sekretny zwerbował i pod wodzą, znanych tu powszechnie hersztów hajduckich, przetrzącił przez Dunaj, gdzieś tam około Sistywy, na ziemię turecką. W jakim zamiarze i celu? Drugi raz politowania rzecz godna! Moskale na żaden oryginalny pomysł nie są już zdolni się zdobyć! Jak przez utworzenie sekretnego komitetu bułgarskiego w Bukareszcie znaleźli tylko niewidzialny rząd narodowy polski, tak przez wrzucenie do Bułgaryi bandy rozbójników chcieli znaleźć owe bandy rozbójnicze w Neapolu i we Włoszech, którei ekskról Ferdynand wojował i przez które na utracony tron chciał być posadzonym.

Podobne małpiarstwo, które tylko w Turcyi tentować obecnie jeszcze było można, — to śmieszność, równająca się nieomal etnograficznój wystawie w Moskwie, której uplanowane powstanie Bułgarów miało być, jakoby faktyczną i dowodną ilustracją.

Jedna i drugie klasyczne zrobiły fiasco! Nie każdy może podzielić ze mną to zdanie. Byli i są tacy, co wystawę etnograficzną w Moskwie brali w początkach na seryo a może i teraz jeszcze uważają ją za coś poważnego. Podobnie władze tureckie Wila-jetu Dunajskiego, a mianowicie Mithat pasza, gubernator

Historia wyzwolenia Polski za panowania Jana Kazimierza

(1655—60).

przez

Antoniego Walewskiego

profesora historii powszechnej przy uniwersytecie Jagiellońskim.

Tom I. Kraków 1866.

Otóż jest dzieło historyczne, oparte na nowej metodzie i na dokumentach gabinetowych, rządowych itd., na świadectwach królów, ministrów, generałów i ambasadorów, którzy grali rolę w czasie Jana Kazimierza. Jest to zatem pierwsze dzieło tego rodzaju w języku polskim, a nawet w obcych językach podobnych dzieł, wyjąwszy krótkie epoki, dotąd nie ma. Same bowiem dokumenta i źródła, których coraz więcej za granicą się spostrzega, historycy jeszcze nie stanowili dopiero materiały do jej napisania zawiązały. Ież to potrzeba erudycji, znajomości języków, nauk historycznych, pomocniczych i dyplomatycznych; ileż móżołów i trudów oraz żelaznej wytrwałości przy zapale i energii, aby z wydrukowanych dokumentów złożyć całość, zasługującą na imię prawdziwej historii. Ale takich drukowanych dokumentów nie miał nawet autor „Historii wyzwolenia Polski“ przed sobą, lecz dopiero ich pojedynczo w rozmaitych archiwach dyplomatycznych i wojennych obcych krajów szukać był zmuszony i tym jedynie sposobem ocalał je od zapomnienia. Ztąd też wszystkie dokumenta, które autor w całości albo w wyciągu przytacza, są wcale nowe i tak polskiej jak i obcej literaturze historycznej zupełnie nie znane. Dotąd tylko nauczano, że Polacy mieli królów i kanclerzy, posłów i kongresy, ale nie nauczano, co królowie mówili, co kanclerze pisali, jak posłowie rokowali, czego się gabinet polski domagał; co, kiedy i jak mu inne gabinety odpowiadały. Było to zatem coś podobnego do rozmowy politycznej, prowadzonej w przedpokoju z tego, co w salonie

podłuchano. Teraz są zupełne noty i memoriały gabinetu polskiego, konwersacje króla, kanclerzy i innych ministrów z polskimi i obcymi posłami, ustne i pisane odpowiedzi obcych gabinetów, instrukcje dla posłów polskich; słowem, teraz wiadomo czém był gabinet polski, czém była polska dyplomacja, jaką drogą postępowały między narodowe sprawy.

Jednocześnie obznajamia czytelnika autor z początkiem dyplomacji moskiewskiej, wprawdzie jeszcze nie okrzęszonej, ale już przebiegłej; stronnice 36—41 są żywym obrazem pasowania się niskiej kultury moskiewskiej z wymaganiami dyplomacji zachodniej, która wtenczas jak gdzieindziej, tak i w Polsce swęj pełni dostąpiła. Dalej idzie autor na dwór wielkiego księcia moskiewskiego, gdzie Austriacy, Polacy i Moskale przystępują do początku luki, którą podczas kongresu wileńskiego wszystkie strony z niezwykłą zajęły się namiętnością. Jest to calej nowa zdobycz dla nauk historycznych, jest to dowodne zbroie rozpowszechnionej przesąd, jakoby Austriacy i Moskwa już wtedy łączyły się przeciw Polsce.

Podobnie wtajemnicza autor czytelnika głęboko w historię Prus, które w tej epoce podniosły nastrożoną im przez Polskę myśl dążenia do niepodległości. Elektor Fryderyk Wilhelm I nie był to, jak go zwykle malują, na wewnątrz mały tyran, a na zewnątrz posłuszne narzędzie Szwecyi i Moskwy, aby przy ich pomocy założyć niepodległą monarchię; autor wystawia go raczej jako zamienionego wodza i polityka, przeciwnego Szwecyi i Moskwie, a śmiało radzącego Polsce, aby się dziedziczną i absolutną monarchią; ogłosiła. Pisarzem prusko-brandenburgskim, każącym swą historię, autor z dokumentami w rękę odpowiada. Osobliwie ważną jest dla historii prusko polskiej zajmująca rozmowa elektora z szlachetnym i Polsce zupełnie przychylnym posłem austriackim, baronem Lisola. Ta żywa konwersacja zupełnie przenosi czytelnika w owe czasy a każde zdanie, wyjęte z ust jednego lub drugiego mówcy, stanowi supełny obraz i nabiera dramatycznego charakteru. Ież trudów i móżołów musiał autor ponieść, ilokrotnie pisać, mazac, nim ówczesnym sporom tę zdołał nadać całość plastyczną, która czytelnika z powodu kształtu silnie porwa, a pod wzglę-

dem dzieł polskich i pruskich zawsze na uwagę zasługiwać będzie.

Ponieważ gabinet wiedeński bardziej, aniżeli inny wpływał na sprawę polską, przeto wystawia go autor w takiej zupełności, że każde słowo cesarza, jego tajnych radzców, ministrów i posłów, w ogóle całą dążność Austrii w Polsce, odtąd od nich samych historia wiedzieć będzie. Ta dążność była zupełnie odmienna od tej, którą zwykle przedstawiają broszurki deklamacyjne, częstokroć historyą nazwane, posadające Austrię o dawną podstępność i namiętną nieprzyjaźń ku Polsce. Atoli z dokumentów do „Historii wyzwolenia Polski“ wręcz przeciwnie widać, że gabinet cesarski wyprzedzał nawet zyczenia polskiego i czuł go gorliwie nad sprawą, nim jeszcze w jej obronie z orężem w rękę przeciwko Szwedom wystąpił.

Odłajac sprawiedliwość Austrii, podejrzanej przez nieświadomych rzeczy już w owej epoce o zamachy, zdziwiera autor zasługę z intrzyg Francji, która przez wieki miała przywilej łudzenia Polski; przypomina, jak w rozejmach, w Altmarku i Sztumieśdorf zawartych, zdołała oszukać Polaków, aby w prote-tankiej Szwecyi zyskać sprzymierzeńca przeciw katolickiej sprawie w Niemczech i zadosyć uczynić swęj dawnę nienawiść do domu austriackiego, w czém przecenianiu dotąd Władysław IV był już zupełnie powolny i najazdowi Karola Gustawa drogę utorował. Przyczynione dowody nie pozwalają wątpić o obłudzie gabinetu francuskiego, który i później nie tylko Sobieskiego i Stanisława Leszczyńskiego, ale także konfederatów barskich i powstanie roku 1830 najwrażliwiej zdradził. Ale Jana Kazimierza, który podług słów, pism i czynów, często przez autora przytaczanych, był nie tylko wodzem, lecz oraz mężem stanu, przychodziło trudniej oszukać, aniżeli Sobieskiego, Leszczyńskiego, konfederatów barskich i powstańców w roku 1830. Ztąd powstała interesująca lukt między ministrami austriackimi a francuskimi, wspieranymi to przez Jana Kazimierza, spokrewnionego z Austrią, to przez królową, Francuskę rodem.

Z tego jest widoczne, że „Historia wyzwolenia Polski“ nie jest tylko historyą polską, lecz oraz i powszechną, uzupełniejszą od każdej zagranicznej, bądź to powszechnej

bądź szczegółowej, zajmującej się tą epoką. Dość rzucić okiem na najnowsze dzieła jakiegobądź narodu, odnoszące się do tej epoki, nawet na dzieła pisane przez zarozumiałych cudzoziemców, aby się przekonał, że z wielkiej liczby dokumentów, przez autora przytoczonych, nie znali żadnego, lecz przeważnie z dzienników i broszurek czasowych rzeczy często bez związku i ładu przepisywali, co nasi tómacze lub skróciaciele niekiedy jeszcze bardziej skazili. W szczególności warto porównać z niniejszym dziełem fialy Sam. Puffendorfa, czterdziesto kilka tomowe dzieło M. F. Schoella o historii politycznej i kajet. de Xaxis de Flansana historyą polityczną Francyi. Wszystkie trzy dzieła zapowiadają, że są oparte na dokumentach, z archiwów wyjętych, ale czemuż tam nie widzimy żadnego z dokumentów, w „Historii wyzwolenia Polski“ przytoczonych? Jeżeli po długiej i uciążliwej pracy doczytamy się w wspomnianych dziełach jakiegos zdania o faktach lub kombinacjach polskich, napotyamy tam natychmiast potworzone dziwłogi i rażące nonsensy, grubą nieświadomość naszych stosunków i najprzewrotniejsze częstokroć pojęcie o rządzie i gabiniecie polskim. Nawet swe własne rządy i gabinety wystawiają niekiedy w fałszywym świetle; często nie ma w nich wcale wzmianki o całych kongresach, rokowaniach i traktatach, które po raz pierwszy widzimy w „Historii wyzwolenia Polski.“ Wszystko to opiera się na dokumentach, wziętych z oryginałów lub z odpisów autentycznych, po większej części przez gabinet polski austriackiemu udzielonych, znajdujących się w cesarskiem archiwum tajnem w Wi.dniu, albo też w cesarskiem archiwum ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu. Nigdzie nie ma osobitych jedynie zdań autora, a wszystkie dokumentami jest udowodnione. To też bez przesady rzecz można, że jeżeli obce narody zechcą uzupełnić swoje dzieje i od fałszów uwolnić, muszą albo „Historię wyzwolenia Polski“ przepisywać, albo się poświęcić nauce dokumentów, na których ona się opiera. A przecież wbrew temu wszystkiemu zakorzeniło się nałogowe mniemanie, że krom Niemców i Francuzów, Polacy nic na polu naukowym nie zrobili.

(Dokończenie nastąpi.)

tegoż Wilajetu, wziął na seryo wyprawę bandy hajduków, która się pod Sistówą, przez Dunaj do Turcji przeprowadziła i ogłosiła ją za oddział bułgarskich powstańców. Stosownie do tego przedsięwzięcia zostały środki ostrożności. Oddziały kozaków na konno i dragonów na pieszo wysłano w Bałkany a Mithat pasza swoim dworem wrzucił w nie ową przesławą milicję z Pomaków, którym, jeżeli się nie udało wywołać zaburzenia pomiędzy spokojnymi Bułgarami w Bałkanach, to dzięki jedynie pilnej służbie tych kozaków i dragonów, którzy, siedząc nieustannie na piętach owym Pomakom, nie dozwolali robić im zbyt wielu nadużyć.

To też szczególniejszą uwagę naszą zwracamy na tę okoliczność i przypisujemy jej, że w obwodzie bałkańskim, powierzonemu pieczy Sadyka paszy, jakkolwiek zamieszkałym przez samych wyłącznie Bułgarów, których ludność po miastach i wsiach, jak Kocel (Kazan), Baszkioj, Papuskiój, Nejkiój, Gradec, Weczeri itd. itd., wynosi mniej więcej około 40.000 tysięcy mieszkańców, jeńców, stanowiących rdzeń narodowości bułgarskiej; — przypisujemy to, że w tym sercu bułgarskiem nie tylko ślad żaden powstańca się nie pokazał, ale że nawet nie dopuszczono się tu żadnego czynu, na gardłową zagładę karg; kiedy równocześnie na peryferii tego bułgarskiego serca gospodarujący i wojujący gubernator Mithat pasza z prawą swoją ręką a powinowatym Rahim paszą mównictwo wynalazł wynajmując, mnóstwo poaresztowań ludzi i mnóstwo ich powywieśzał.

Raząca sprzeczność — raząca a kompromitująca igubernatora Mithat paszę i prawą jego rękę, powinowatego Ahmet Rahim paszę. Trzeba będzie temu jakoś zaradzić!

I zrobiono już kroki, żeby temu zaradzić. Mehmet Sadyk pasza z całą swoją jowską komendą, przy pomocy której tak wzorowo w tych stronach utrzymywał porządek, został zjadł odwołany. W tych dniach udaje się z kozakami i dragonami do Adrianopola.

Wolne więc i otwarte będzie miasto i pole Mithat paszy, i prawa jego ręka — a raczej obadwa będą oddalić milo rozwiazane obiedwie ręce w tej okolicy do wiezienia bułgarskich powstańców, których nima, — ale których Mithat pasza, po dotychczasowym zaawanturowaniu się, tak samo stworzyć będzie musiał, jak koniecznie potrzeba byłoby wymyślić i utworzyć Pana Boga, gdyby go nie było.

Żal mi tutejszych stron i pocziwych, choć niedołącznych Bułgarów, bo Pan Bóg tylko wie, który z nich pierwszy na szubienicy zawisnie, jako ofiara etnograficznej wystawy w Moskwie.

Po co jednak, mówiąc językiem tragicznym, wdzierać się w skryte a nieprzenikliwe tajemnice przyszłości? Trzymajmy się lepiej rzeczy obecnych, a lepiej nawet i przeszłych. Otóż o nich jeszcze słów kilka.

Dwa, czy trzy nawet razy spotkałem się w dzisiejszej korespondencji o sekretnej komisji bułgarskiej w Bukareszcie — i nazywał ją małym powojennym przez Moskali niewidzialnym rządem narodowym z czasów ostatniego naszego powstania. Żeby przez was i przez czytelników Dziennika nie być posądzonym o mistyfikację, posyłam wam akt jeden drukowany tego sekretnej komisji. *) przez który proszę o sułtana o konstytucję dla Bułgarii, ale to o konstytucję tak liberalną, jak równy żaden kraj Europy dziś nie posiada. Bułgarzy przyglądają się z zawiścią tej petycji, jak woły nowym wrotem w oborze.

Na dalszy dowód egzystencji tego sekretnej komisji i jego robót, posyłam wam w dosłownym tłumaczeniu wyjątek z listu niejakiego Bułgara Kostakiego, ogłoszonego w gazecie bułgarskiej Tuna, która wychodzi w Ruszczuku. Brzmi on, jak następuje:

„Do komitetu bułgarskiego w Bukareszcie.“
„Oszukałście najhabniejsi i mnie i wszystkich tych, których wraz ze mną wysłaliście do Turcji, ażeby tu, jak się nazywało, wywołać powstanie. Mój tu przybyli, ale zamiast spotkać lud niechętny dla rządu, który z zapalem miał gnać się ku nam, napotkaliśmy samych nieprzyjaciół. Nieprzyjaciół zaś ta bułgarska nie ograniczała się na samych tylko słowach, czego najlepszym dowodem jest to, że ja przez Bułgara zostałem aresztowany i przez Bułgara oddany w ręce władz tureckich. Wyście nam radzili, ażeby się rzucić na drogę rozbójców, nie pominąć na to, że na tej drodze nie tylko ludność turecką, ale i Bułgarów przeciwko sobie obruszamy.“ ect.

*) Aktu w mowie będącego nie otrzymaliśmy. Przyp. R. Dz.)

PRUSY.

* Berlin, 31 lipca. Hr. Goltz, pruski ambasador w Paryżu, udał się, jak donoszą gazety paryskie, na urlop i przybędzie nasamprzód tu dotąd, dokąd przywieść ma bardzo pokojowe wrażenia. Dyplomata ten mógł się, jak powiada France, przekonać w rozmowach z cesarzem i margrabią de Moustier, że Francji najwyższemu jest życzeniem utrzymanie stosunków przyjacielskich z Prusami. Z telegramu tego, który tu dziś nadszedł, wnoszą tutejsze dzienniki, że cesarz Napoleon nie będzie się sprzeciwiał Prusom w przedmiocie Niemiec, już nie tylko Północnych, lecz i Południowych. Czas okaże, o ile zapatrywanie ich jest trafne.

Podług Indépendance depesza francuskiego ministra spraw zagranicznych p. Moustier do francuskiego reprezentanta w Berlinie, p. Lefebvre, datowana jest już pod dniem 13 lipca. W ten sposób łatwiej jest do pojęcia, że depesza ta od więcej niż dwóch tygodni stała się przedmiotem rozmów prasy. Odczytanie jej czyli wręczenie do odczytania nastąpiło dopiero dnia 24 lipca.

Kopenhagski Faedrelandet daje następujący komentarz do ostatniej depeszy duńskiej. „Byłoby bardzo nierozsądnie, gdyby Dania w obecnej chwili starała się o załatwienie kwestii północno-szwedzkiej, lub też, gdyby celem osiągnięcia porozumienia, przystąpiła do fiary, której odstąpienie czyniło iluzoryczną i sytuację pogarszała. To, o co przedewszystkiem chodzi, jest wywołanie hr. Bismarcka, ażeby w ten sposób przekonać świat, jak Prusy zamierzają wykonać w rzeczywistości traktat praski. Wtedy pokaże się, czy Prusy myślą o sumiennym dopełnieniu swych zobowiązań. Zresztą jest faktem niezaprzeczonym, że przynajmniej jedno z wielkich mocarstw, tj. Francja, nie jest skłoną pozostać milczącą i obojętną.“ — Jak Pr. Corr. donosi, odpowiedź na notę duńską ze strony Prus nastąpi niezwłocznie po powrocie prezesa ministerstwa hr. Bismarcka do Berlina.

Z Wiesbaden nadszedł następujący telegram: „Król Wilhelm przybył tu wczoraj o godzinie trzy kwadrans na trzecią z południa i przyjmowany był na dworcu kolei żelaznej przez władze cywilne i wojskowe i radę miejską. Król wjechał konno do miasta. Przy bramie honorowej wręczono królowi wieniec wawrzynowy. Z okien rzucano liczne bukiety kwiatów. Na całej drodze do zamku przyjmował lud króla z największą radością. Miasto przyozdobiono uroczystości.“ W pierwszych dniach sierpnia wjeżdża król Wilhelm do Szwajcaryi, ażeby w Ragatz, w kantonie St. Gallen, zabawić dni 18 celem dalszej kuracji.

Prezesa rejencyjnego Götza z Köslina upoważniono

do załatwiania komisarycznie spraw prezesa rejencji w Frankfurcie n. O.

KRÓLESTWO POLSKIE.

δ Kijów, 21 lipca. W dniu 1 b. m. Aleksander Swojow nabył od Cezara Jaworskiego Piasoczn i Bondurówkę w powiecie brackim, gubernii podolskiej położone, i zaliczył tytułem zadatku 23 tys. rubli, które z powodu długów, ciążących na tych dobrach, w sądzie lipowieckim złożone zostały. Stanowczy akt kupna w tych dniach ma być sporządzony.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 29 lipca. Uprzejmość sułtana, skromne występowanie całej jego świty, ogólna tu tym wschodnim gościom zjednała sympatyę. Czy jednakże sympatyje te i okazywane padyszachowi ze strony dworu tureckiego mają być zarazem objawem sympatii dla sprawy tureckiej, trudno dziś przesądzać i w dyplomatycznych kołach nie słychać o stanowczym już rezultacie narad, jakie się w czasie pobytu Fuad-paszy pomiędzy nim a gabinetem tutejszym kilkakrotnie już odbyły. Presse podaje bliższe o rokowaniach tych szczegóły. Wiadomo, że mocarstwa zapropowały wysłanie komisji, mającej się zająć zbadaniem stosunków na Kandyi. Turcja zgadza się w zasadzie na projekt, chciałyby tylko, aby komisją ową składali turecy urzędnicy, z przydaniem im, co najwięcej, delegatów mocarstw europejskich, gdy tymczasem Francja żąda, aby komisja składała się głównie z reprezentantów mocarstw europejskich, obok których mają zasiadać delegowani turecy. Do propozycji francuskiej przyłączyła się i Austria a margrabiemu de Moustier udało się w Paryżu nakłonić Fuad paszę do przyjęcia tegoż projektu. Ale w Londynie innego znowu minister turecki nabył przekonania i dziś przypadało na barona Beusta trudne zadanie nawrócenia Fuad paszy. Odbyły się przeto w tym celu dwie już konferencje pomiędzy tutejszym kanclerzem państwa a Wielkim wezyrem a telegraf pomiędzy Wiedniem a Paryżem i Londynem w ciągłym jest ruchu. Do tej chwili, jak słychać, pomyślnego nie osiągnięto rezultatu i dalsze podobno temi dniami odbywać się będą konferencje.

Z powodu przygotowań na przyjęcie dostojnego jakiegoś gościa w Ischl różne co do tegoż gościa obiegają wersje. Według jednych ma nim być król bawarski, według drugich cesarz Napoleon. Zdaje się jednak, że i jeden i drugi będzie gościem cesarza Franciszka Józefa. Bo słychać obecnie, że cesarz Napoleon nie przyjedzie do Ischl ale do Solnogradu dnia 7 sierpnia.

FRANCJA.

* Paryż, 29 lipca. Wobec panującego tu przeciw Prusom rozdrażnienia, nota czy depesza margrabię de Moustier, zakomunikowana temi dniami gabinetowi berlińskiemu, obfity dziennikarstwo wszystkich odcieni nastrożać material. Pokojowe zaręczenia Monitora nie przekonały nikogo, nie uspokoiły giełdy, nie rozwiąły przewidywań groźnego zatargu. Niezależne dzienniki powtarzają jednogłośnie, że minął już czas, kiedy zaręczenia Monitora o wystarczająco do ukojenia wzburzonej chwili opinii publicznej. Ale i półurzędowe organa z niedowierzaniem wspominają o nocie Monitora. Pisze bowiem La France: „Życzymy szczerze, aby nota Monitora przyczyniła się do uspokojenia umysłów, ale nie śmiemy twierdzić, że cel ten został zupełnie osiągnięty.“ Z drugiej strony podnosi France wszystkie pretensje francuskiego rządu co do przysługującego mu prawa mieszanina do spraw niemieckich, i sądzi, że Prusy mają pokój, jeżeli do tych pretensji się nie stosują. „France“ mówi dalej organ półurzędowy, „szanując w Niemczech i to, czego żałuje; stanowczo ona jest zdecydowana, nie mieszać się do wewnętrznych spraw sąsiedniego narodu; nie sprzeciwiała się ani gwałtownym aneksjom, ani translokacji sił wojskowych z jednego dzierzaw do drugiego, ani zawieraniu związków wojskowych i celnych. Ale względem jednego punktu są plany jej niezachwiane a działanie staje się dla niej koniecznością. — mówimy o zagrożeniu jej granic. Gdyby Prusy zająć miały miejsce Bawarii, gdyby posunąć się miały do Landau, usadowić się w Badeński i na całej granicy naszej ciężary całym ciężarem wojskowej dyktatury, zawsze gotowej do gwałtownej zaczepki, — na to polityka francuska zgodzić się nie może, jeżeli na swanek narazić się nie chce. Takiego to pokoju chce France.“

Genezie owej fatalnej noty czy depeszy, wysłanej do Berlina w sprawie północnego Szlezwigu, podał Kölnische Ztg kilka ciekawych szczegółów, które z dobrego, jak zaręcza, otrzymała źródła. Przed dziesięciami może dniami, pisze dziennik nadreński, przesłał margrabię de Moustier zastępcą obecnie p. Benedetto sekretarzowi poselstwa w Berlinie, panu Lefebvre instrukcję co do traktowania kwestii północno-szwedzkiej, dodając, że wolno mu wedle własnego zdania zawiadomić podsekretarza w ministerstwie spraw zagranicznych p. Thiele albr. Bismarcka o treści instrukcji pominiętej, nie dając jednakże jej odpisu. Dokument ten nie jest niczem więcej, jak w przyjaznych wyrazach wypowiedziana prośba, aby rząd pruski, ile możności, jak najprędzej załatwił sporną kwestyą północnego Szlezwigu; oczywiście jednak unika instrukcja powołania się na art. V traktatu praskiego, ani też nie wywodzi z tego pokojowego aktu dla Francji prawa mieszanina się do tej sprawy. Zład też wzburzenie, jakie owładnęło prasę berlińską, dałoby się jedynie wytłumaczyć zupełną nieswiadomością szczegółów powyższej instrukcji. Rząd zaś francuski, widząc, jaką to umiarkowane nawet upomnienie w Berlinie wywołało burzę, a nie mając zarazem zamiaru wywołania na teraz groźnego zatargu, zaprzeczył niby bezwarunkowo istnieniu owego dokumentu w ogóle. Na nieszczerze zapamiętały rząd francuski, że już poprzednio zawiadomił był gabinet w Londynie, Wiedniu, Petersburgu a nawet Kopenhadze o głównej treści wysłanej do Berlina depeszy; tym sposobem wiedzieli o niej i ambasada austriacka, a przyjazne jej organa, jak La Presse i L'Epoque zadawały od razu kłam zaprzeczeniom paryskim i prasy półurzędowej. Kwestya sama zdaje się obecnie być na drodze dyplomatycznego porozumienia się. Oświadczył przynajmniej ostatnimi dniami margrabię de Moustier, że pruski ambasador zaręczył wyraźnie i z własnego popędu, iż gabinet berliński stanowczo jest zdecydowanym do wykonania art. V traktatu praskiego, że chodzi jedynie o nakreślenie granic odnośnemu głosowaniu, oraz, że uregulowanie granicy zależy od mniejszej lub większej miary rejonu, którymi Dania ubezpieczyła zamierza narodowości Niemców, którzy pozostaną w północnym Szlezwigu, przyczem pamiętać należy, że odpowiedź duńska z dnia 15 bm. wyraźnie obiecuje sumiennie rozstrząsać ewentualne szczegółowe żądania Prus.

Berezowskiemu wywoła do Tulonu a z tamtąd podobno do Nowej Kaledonii.

Monitor wieczorny donosi, że cesarzowa Eugenia wczoraj wieczorem o godzinie 11½ powróciła z podróży swojej do Anglii.

Król portugalski opuszcza dnia 5 sierpnia Paryż i wraca do swego kraju przez Bordeaux, gdzie pretekst wielkie dlań gotuje uroczystości, i przez Madryt.

Telegramy.

Altona, 30 lipca. Magistrat oświadczył się na odbytym dzisiaj w południe posiedzeniu 4 głosami przeciw 2 za przyłączeniem się do związku celnego.

Wiesbaden, 31 lipca. Podczas przyjęcia na dworcu odpowiedział król, widocznie uradowany i wzruszony, na przemowę burmistrza p. Fischera: Pierwszy to raz widzimy się pod tak zmienionymi stosunkami. Zmiana ta była rzeczywiście głęboko sięgająca. Widzę to najlepiej w mieście stółceńskim naszego dawniejszego księcia. Żal mi było, iż tak postąpił musiałem, jak postąpiłem. Wiele mn e to kosztowało przezwyciężenia, ale historia nie może stać w miejscu, lecz musi postępować naprzód. Uczucia, które mi pan wynurzasz, objawiono mi już kilkakrotnie w tym kraju. Mam nadzieję, że wyraziłeś prawdziwe usposobienie wszystkich dobrych obywateli. Aby usposobienie to wzmocniło się coraz więcej, o to starać się będą władze moje. Dziękuję panu za życzenia.

Petersburg, 31 lipca. Ukaz cesarski upoważnia ministra skarbu do sprzedaży kolei nikolajewskiej na lat 85. Dla ułatwienia sprzedaży puszcza zarząd kolei nikolajewskiej w obieg 600.000 czteroprocentowych obligacji po 125 rubli, czyli 50 franków, czyli 20 ft. szter., czyli 236 hol. guld. Amortyzacja trwa lat 84. Obligacje te nie są wystawione na termin i wolne są od podatków. W razie, że kolej sprzedana zostanie, może nabywając ją Towarzystwo zaciągnąć pożyczkę pod gwarancję państwa, jeżeli takowe zobowiąże się do zapłacenia pożyczki i wypłaty procentów. Celem pożyczki tej jest zgromadzenie funduszu do budowy dalszych kolei. Subskrypcje przyjmują się u Baring Brothers w Londynie, Hope w Amsterdamie i Hottinger i société d'escompte w Paryżu.

Paryż, 31 lipca. Dzisiejszy Monitor wieczorny mówi w przedgłowie tygodniowym: Ogłoszona dnia 29 bm. przez Monitora nota uważana jest we Francji i za granicą za potwierdzenie pojednawczych idei, przewodniczących polityce rządu francuskiego, który przy uporządkowaniu swych stosunków do mocarstw wszystkich daje w przemowach swych i czynnościach cenne gwarancje dla pokoju w Europie. Dobre usposobienie publiczności słuszenie zupełnie ocenia wymyślone wieści i urojone twrogi. Dzienniki wieczorne donoszą, iż pruski ambasador hr. Goltz dziś wieczorem odejżdża do Berlina. — Wedle doniesienia Presse odwiedzili wczoraj po południu księżę Karol i księżna Karolowa króla i królowę portugalską.

Paryż, 31 lipca. Sułtan odejechał dzisiaj rano parowcem do Pesztu. Cesarz odprowadzał sułtana aż do przystani parowców, gdzie obaj monarchowie serdecznie się pożegnali.

Florencja 30 lipca. Po wniesieniu ponownej interpelacji w sprawie generała Dumont postanowiła izba deputowanych przejść do porządku dziennego, wezwawszy zarazem rząd państwa, aby strzegł zasady nieinterwencji. — Garibaldi z pewnością wraca na Caprę. — Chodzi pogłoska, iż p. Nigra nie wróci już do Paryża.

Paryż, 1 sierpnia. Constitutionnel wywodzi, że Francja nie wnieśliła się w kwestyę szlezwicką. Jak ważną byłaby nota, tak mało zdolna była jedna lub kilka depesz do agenta francuskiego w Berlinie wzburzyć opinię. Szczelnie Prusy miałyby przyczynę zdezorientacji się, gdyby Francja, zachowując milczenie złośliwie, stworzyła stosunki niezawiania. Tego rodzaju nie są stosunki pomiędzy obydwioma gabinetami.

Przy zamknięciu Dziennika kursa telegraficznego berlińskiego nie nadeszły.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

* Poznań, 1 sierpnia. Mieliśmy wczoraj sposobność oglądania u ziomka naszego, puszkarza p. Specht przy ulicy Podgórnej karabinu Chassepota, zaprowadzonego w armii francuskiej. Karabin ten nabija się z tyłu, podobnie jak pruskie iglicow i, jednakże, zdaniem naszym, przewyższa on je o wiele pod wszelkim wzgl. Karabin Chassepota jest znacznie lżejszy od karabinu iglicowego, nabija się szybko i łatwo, niesie dalej a ładunki z powodu znacznie mniejszego kalibru broni, o wiele mniej waży. Gdyby się dwie armie, uzbrojone w taką broń ze sobą starły, to zdaje się, że polowa ich na placu boju ledwie musiałaby.

* Od Komisyi Pomocy Nankowej w Szwajcaryi otrzymaliśmy następujące pismo:

Villa Broelberg (Zurich), 3 lipca 1867.

Do Redakcyi dzienników krajowych.
Instytucja Pomocy Naukowej dla uczących się młodzieży polskiej w Szwajcaryi, założona od przeszło trzech lat w Zurichu, daje ciągle dowody swej czynności, opiekując się uczniami szkół politechnicznych, wspierając ich subsydjami miesiecznymi i pomocą jednorazową, stosownie do ich położenia. Uczestnictwo dyrektora tej szkoły i dwóch innych profesorów pozwala mieć jak najdokładniejszą wiadomość o postępie uczniów.

Pomimo szczupłych funduszy i prawie jedynego w Galicyi poparcia od pewnego czasu, komisya wydała na dziesięciu uczniów od dwóch miesięcy blisko 1000 franków. Pomiedzy pobierającymi subsydia znajdują się najcięższymi uczniowie z całej szkoły; niektórzy kończą wkrótce swe studia i nie ma wątpliwości, że gdyby Instytucja Pomocy na kowój w Szwajcaryi d. statecznie z kraju otrzymywała fundusze, gdyby zamiast czterdziestu franków miesiecznych subsydjów, ze wszelkich względów niedostatecznych, mogła być choć do 60 podnieść, los kształcącej się młodzieży zostałaby zabezpieczony, jako też możność oddania wielkiej przysługi krajowi.

Wiceprezes komisji Pomocy Naukowej (po p.) Władysław Plater.

* Znany kompozytor Romuald Zientarski, profesor konserwatorium muzycznego w Warszawie, autor prócz wielu innych cenniejszych dzieł pod tytułem: Muzyka kościelna choralna i figuralna, zatrzymał się w przejeździe swoim z Warszawy w mieście naszym na dni kilka.

* Onegdaj i wczoraj rozpoczno rezerwistów piechoty, tu załogujących.

* Przy okoliczności 50lecie rocznicy istnienia gimnazjum w Bydgoscy otrzymał dyrekt. r. t. goz. zakładu dr. Deinhardt order orderu czernego trzeciej klasy a nauczyciela gimnazjalnego Heffera mianowano nauczycielem wyższym.

* Dziś rozpoczęły się w tutejszych wyższych zakładach naukowych nauki po miesięcznej przerwie z powodu wielkich feryi.

* Dla dokończenia powiadza brał w Galicyi złożyli: pp. Józef Morawski, dyrektor prow. Ziemstwa 10 tal. J. C. i A. N. z Turwi 2 tal. ks. hc. Korytkowski, proboszcz z Trzcinicy, składki od swych parafian 6 tal., Stanisław Chłapowski z Szoldr 50 tal. Ogółem wypłynęło 317 tal. 26 gr 9 fen.

* Kalendarz. Jutro, w piątek dnia 2 sierpnia, P. M. Anielskiej; w kalendarzu słowiańskim Świątosiława. Wschód słońca o godzinie 4 minut 26, zachód o godzinie 7 minut 43.

(k.) Kostrzyn, 30 lipca. Stosownie do rozesłanego okólnika odbyła się dnia 29 lipca w Kostrzynie generalna konferencja dekanatu kostrzyńskiego pod przewodnictwem JM. księdza Rzeźnińskiego, proboszcza z Siedla, jako zastępcy JM. księdza dziekana Szymańskiego, który od kilku tygodni chorobą złożony. Z 26 nauczycieli stawili się tylko 14, czego

przyczyną niedogodny czas — żniwo i ferye — i zebranie w tym dniu nauczycieli kasy pośmiertnej pobieżniejsze. W Okólniku, na które kilku członków z naszego dekanatu się udało. Jako inspektorowie szkół wzięli udział w dzisiejszej konferencji JM. księdza Sułkowskiego z Giełca, Kiełczyńskiego z Czerleina i Wilczyńskiego z Swarzędza. Około godziny dziesiątej rozpoczęła się masa św., którą celebrował JM. księdz Rzeźniński, a podczas której odpiewali nauczyciele masą na głosy. Potem zebrali się wszyscy w tutejszej szkole i tu zagadł posiedzenie JM. księdza Rzeźnińskiego, który w krótkim i treściwym przemówieniu, po odczytaniu protokołu z przeszłej konferencji, czytali swe rozprawy p. Dybalski nauczyciel z Kleszczewa „O powinnościach nauczyciela“ i pan Konieczny nauczyciel z Kostrzyna „Uwagi nad celem i korzyściami szkół“ i ostatecznie zebranie jako gruntośnie opracowane użnało. Potem wyznaczono na przyszłą konferencję jako k. chizacy „Pierwszą i drugą próbę modlitwy Pańskiej“ jako rozprawę „W jaki sposób powinien nauczyciel zapobiegać nie regularnemu odwiezaniu szkoły?“ zadania te, stosownie do wniosku p. Dybalskiego, wszyscy nauczyciele opracować winni. Na zapytanie p. Koniecznego, co koledzy utrzymują o nowym systemie ementaryzku p. Kasińskiego, oświadczyli wszyscy, iż książkę tę uznają jako bardzo dobrze opracowaną, wyrażając chęć jak najprędzego zaprowadzenia jej po swych szkołach, na co i przystąpił JM. księdz inspektorowie chętnie się zgodzili. Teraz zapoznał JM. księdz Rzeźniński zebranie z najnowszymi rozporządzeniami rejencyjnymi, poczem spisano, przeczytano i podpisano protokół z dzisiejszego zebrania. W końcu przemówił przewodniczący z serca płynącymi słowami do zgromadzonych, zachęcał ich do gorącej pracy w tym chwalebnym zawołaniu, zwracając głównie na to uwagę, aby przedewszystkiem mieli na oku wychowanie swych uczniów w duchu religii katolickiej.

□ Kościan, 1 sierpnia. Nie jest interesna robi u nas księgarnia nauczycielska z Langensalca, skoro inna księgarnia z tegoż miasta puszcza się z tłomakami fantazyi niemieckiej w nasze okolice, koledując jedna po drugiej mianowicie po nauczycielach. Widać, że Drang nach Osten u nich na pierwszym planie, skoro rokrocznie obdarzają łatwowiernych mierzniemi plodami langensalskich Fortschrittsmännerów, wynosząc za to od nas znaczne pieniądze. I czemu? Oto przynoszą książki, księgi, malowane figielki, noty, nasi je zapisują, a ich kulturtrągery za rok się zjawiają, odbierają pieniądze i nowe malowidła na nowy rachunek zostawiają. Czas, by otworzyć oczy!... Księgarnie poznajskie dostarczają nam dziś bez porównania lepszych plodów muzycznych p. cenie o kilka razy tańszych, co się zaś tyczy pism, toż nasza literatura nie ustępuje, a w pewnym względzie nawet przewyższa literaturę niemiecką — jednakże mało ona się krzewi pomiędzy nami. Przyczyna leży w tym, że księgarnie polskie do tego czasu nie chwyciły się sposobu jakim od lat wielu Niemcy z nas wyciągają pieniądze, darząc nas swymi słowami mi.

W kościele farnym w Kościanie odbył się 30 lipca rb. żałobne nabożeństwo za zmarłego przed krótkim tutejszego proboszcza śp. Szymona Lewandowskiego, po cém poświęcił JM. ks. Lewandowski proboszcz, z Jarocina, pomnik — płytę czarnego marmuru z odpowiednim napisem — umieszczoną w filarze w kościele po nad grobem nieboszczyka. — Wstąpiłszy do pewnego nauczyciela, zastałem tam z okolicy kilku pedagogów. Radzą, przeglądają jakieś j. ólarkuszyki łamane in 8o, gniwają się, a burzenie konkludują: zapakować i odesłać! Pytam się, co by znaczył ten harmider? — Pokazują mi d. ukowane: Słowo o nauce pisania i czytania przez K. Kasińskiego, napisat Krawiec, nauczyciel z Przysieki pod Kościanem. Do ogólnej rozmowy moich trzech gości włączyć nie mogłem, bo nie znam się na pedagogice; lecz o ile wyrozumiałem, szanowny autor nie robił interesu na owej broszurze, gdyż każdy uważał owe „słowo“ za osobiste widzimisie, a nie chce płacić za takowe po 1 gr. i porto, zapakowano druk, a buchająca para zaniosła je napowrót do księgarni, w której świat ujrzały.

m. Srem, 29 lipca. Celem wyborów na posłów do pierwszego zwoyczajnego sejmiku państw północno-niemieckich, podzielono nas powiat na 117 obwodów wyborczych (jeden więc, jak zeszła raz), których nazwiska wraz z przewodniczącymi ich zastępcami, tudzież miejscem wyborów są następujące: 1. Bin, przewodniczącym komisarz dystryktowy Gatzki, zastępcą Wiesner, miejscem wyboru ratusz; 2. Dolsk wybiera w szkole — przewodniczącym komisarz obwodowy Ruhnau, zastępcą ekspedient pocztowy Wilschek; 3. Jarocin wybiera w biurze magistrackim — przewodniczącym burmistrz Laube, zastępcą kupiec Hepper; 4. Kórnik wybiera na ratuszu — przewodniczącym burmistrz Castner, zastępcą kupiec Haase; 5. Mosina wybiera w biurze magistrackim — przewodniczącym oberzysta Rieger, zastępcą kupiec Degen; 6. Srem, Nowe Miasto, wybiera w ratuszu — przewodniczącym kasyer powiatowy Woy, zastępcą majster cieśliński Wilde; 7. Srem, Stare Miasto, wybiera w oberzy Webera — przewodniczącym pastor Balcke, zast. majster cieśliński Schmidt; 8. Xiąż wybiera w szkole katolickiej — przewod. burmistrz Kleiner, zastępcą komisarz obwodowy Roll. — Obwód policyjny śremski: 9. Bieńkowo wyb. w szkole — przewod. gospodarz Piasecki, zast. soltys Jankowiak; 10. Ostrowo z Borgowem i Drzonkiem wybiera w szkole ostrowskiej — przewod. soltys Kubel, zast. gospodarz Jahn w Borgowie; 11. dominium Grzymysław z Drzonkiem, Nochowem, Pyszącą i Pelczynem wybiera w dworze grzymysławskim — przewod. dzierzawa Steindorf, zast. dzierzawa Kinder; 12. wieś Pysząca z Wojtostwem wyb. w szkole pysząckiej — przewod. właściciel Ossowidzi, zast. soltys Talarczyk; 13. Nochow i Pelczyn wybiera w szkole nochowskiej — przewod. gosp. Potocki, zast. gospodarz Menzel; 14. Brzdusko wyb. w szkole — przewod. soltys Wypych, zast. gospodarz Kochanowski; 15. Niesłabin i dominium Zbru zewo wybiera w szkole niesłabińskiej — przewod. właściciel Gotschling, zast. dzierzawa Jarzembowski; 16. Orkowo wyb. w szkole — przewod. gościnny Mieloch, zast. gospodarz Bartkowiak; 17. dominium Mechlin wraz z Topolką, Dąbrową, Kajełami, Grobelką i Luciami wybiera w szkole mechlińskiej — przewod. jeneralny plenipotent Pradzyński, zast. ekonom Kapaczynski; 18. Lucyna, Kajele i Mechlin wyb. w szkole lucyńskiej — przewod. soltys Przepióra, zast. soltys Sobkowiak; 19. Dąbrowskie Oledry i Dąbrowa wyb. w szkole Oledrów Dąbrowskich — przewod. gospodarz Martins, zast. soltys Jaensch; 20. Zwoleńskie Oledry wyb. w szkole — przewod. soltys Berger, zast. gospodarz Baumgart; 21. dominium Bloiczewo z Barbakami i Gajem wybiera w Bloiczewie w pomieszkaniu inspektora gospodarczego — przewod. inspektor gospodarzy Nicke, zast. leśniczy Ruchner; 22. Bloiczewo, Gaj i Krzyżanów wyb. w szkole Bloiczewskiej — przewod. soltys Stachowski, zast. soltys Jędrzejczak; 23. dominium Krzyżanów z Puculowem wyb. w dworze Krzyżanowskim — przewod. dzierzawa Niesiołowski, zast. kowal Rejchowski; 24. dominium Grabanowo, Rakówka, Piotrowo i Marynowo wybiera w Rakówce — przewod. właściciel Kastner, zast. inspektor gospodarczy Oldenburg; 25. dominium Szoldr z Rogaczewem i Chatawami wyb. w szkole szoldrskiej — przewod. właściciel Chłapowski, zast. poborca żwirowkowy Reich; 26. dominium Hłowiec Mały z Konstancyjnowem i Eugenienhof, Hłowiec Wielki i Suchorzewo wyb. w szkole w Hłowiec Małym — przewod. soltys Lehmman, zast. gościnny Grischke; 27. Oledry Petzeńskie wyb. w szkole — przewod. soltys Vogt, zast. gospodarz Geppert; 28. Oledry Boreckie wyb. w szkole — przewod. soltys Fibig, zast. gospodarz Seiler; 29. Krosno wyb. w szkole — przewod. właściciel folwark Weiss, zast. soltys Bulow; 30. Oledry Krosińskie wyb. w mieszkaniu soltysa — przewod. gospodarz Hoffmann, zast. gospodarz Lehmann; 31. Nowe Oledry i wieś Kampraty wyb. w pomieszkaniu soltysa — przewod. soltys Bajer, zast. soltys Hoffman; 32. dominium Grzybno i Wieś Grzybno i Oledry Brodnickie wyb. w Grzybnie — przewod. właściciel Sperling, zast. inspektor Laube; 33. dominium Brodnica ze Sulejewem i Zakr. ewkiem, tudzież wieś Brodnica, Kopyta, Sulejów i Żorawice wyb. w szkole Brodnickiej — przewod. soltys Walsiak, zast. gospodarz Kasper Jankowski; 34. Oledry Zabińskie i Baranowskie wyb. w szkole Ol. ndrów Zabińskich — przewod. soltys Rauhut, zast. gospodarz Wende; 35. dominium Zabno z Baranowem i wieś Baranowo i Zabno wyb. w szkole zabińskiej — przewod. właściciel Zakrzewski, zast. soltys Stupicki; 36. dominium Przyłępiek z Esterpolem i Ludwigsdorf z Esterpolem, Górka wyb. w szkole przyłępiekowskiej — przewod. gospodarz Niemier, zast. soltys Frackowiak; 37. Góra z Górką, Szymanowem, Tworzykowem, Psarskie i Jaskowo wyb. w szkole górskiej — przewod. hr. Plater, zast. właściciel Raczyński; 38. Manieczki i Boreczek, Szymonowo wieś Puculowo wyb. w szkole w Manieczkach — przewod. ekonom Waszkiewicz, zast. soltys Górczyński. — Obwód xiązki: 39. Chrzastów, folwark Zabrodnia i dominium Dobczyn wyb. w Chrzastowie, przewod. właściciel Rohrmann, zast. kapitan pożastubowy Rohrmann; 40. Oledry Chrzastowskie i Bystrzeckie wyb. w szkole oledrów chrzastowskich, przewod. gospodarz Rozin, zast. soltys Busse; 41. dominium Chwałkowo z Kocinem wyb. w Chwałkowie na podwórzu — przewod. właściciel Małicki, zast. Zaleski; 42. Chwałkowo i Kocin wyb. w szkole chwałkowskiej — przewod. soltys Kaczmarek, zast. gospoda z Pietrusiak; 43. Chytrowo wyb. w szkole — przewod. właściciel Jaraczewski, zast. nauczyciel Wiczorkiewicz; 44. dominium Mchy i Chłapkińskie oledry wyb. w Mchach na podwórzu — przewod. właściciel Karściński, zast. inspektor Krajewski; 45. Mchy wyb. w szkole — przewod. nauczyciel Kunce, zast. soltys Koralewski; 46. Gogole o i folwark Marynowo wyb. w szkole gogolewskiej — przewod. właściciel Otoki, zast. nauczyciel Szlab; 47. Oledry Gogolewskie i Zakrzewo wyb. w pomieszkaniu soltysa oledrów gogolewskich — przewod. soltys Kunz, zast. gospodarz J. S. hulz; 48. Gola i folwark Łukaszewo wyb. w szkole — przewod. właściciel Koczowski, zast. nauczyciel

Karwowski; 49. Jarosławi wyb. na podwórz — przew. właściciel Rostkowski, zast. właściciel Wasowicz; 50. Olędry Konarskie, dominium Konarskie i olędry Kiełczyńskie wyb. w szkole olędrów konarskich — przew. syn właściciela G. Wisliczy, zastęp. soltys Leitlauf; 51. Dominium Łęg, Łązek i folwark Sowniewicz w Łęgu na podwórz — przew. właściciel Smitkowski, zast. soltys Przybylski; 52. Dominium Niedźwiady, Ługi i olędry Włoszajewskie wyb. na podwórz w Niedźwiadach — przew. właściciel Haase, zast. gościnny Schubert; 53. Olędry Sroczeńskie i Zawory wyb. w szkole olędrów Sroczeńskich — przew. Stürzebecher, zast. gospodarz Flöter; 54. Świączyn, folwark Debnak, olędry Świączynskie, Radoszkowo i olędry Radoszkowskie wyb. na podwórz w Świączynie, przew. właściciel Delhaes, zast. soltys Zippel; 55. Włoszajewskie folwark, Międzybórz i Kiełczyn wyb. na podwórz — przew. właściciel Niegołęwski, zast. insp. Malinowski; 56. Wojciechowo i Łowencowie wyb. w szkole Wojciechowskiej — przew. soltys Katarzyński, zast. ekonom Gadomski; 57. Książek, folwarki Zakrzewo i Radoszkowo, Brzostownia wyb. na podwórz w Książku — przew. właściciel Buliziewski, zast. właściciel Żebliński; 58. Zaborowo i dominium Zawory wyb. w szkole Zaborowskiej — przew. żandarm Kaps, zast. inspektor Tomaszewski; 59. Olędy Zakrzewskie wyb. w szkole — przew. gospod. Hoffmann, zast. soltys Baumgarth. — Obwód bniński: 60. Dominia Bnin, Biernaki, Dachowo, Drapakka, B. rowieckie olędry, leśnicostwa Czomskie, Mieczewskie i Czołowskie, dominium Pierzchno, dominium Kromosie, dominium Runowo, dominium Szczodrzykovo i dominium Dzieciomerowo wyb. na prowencie w Buniu — przew. administrator Grassmann, zast. gospodarz F. Schubert; 61. Biernaki, Prusinowo wyb. w Prusinowie — przew. soltys Zięta, zast. soltys Nowak; 62. Dembiec wyb. w Dembuc — przew. soltys Tłok, zast. gospodarz M. Kujaawa; 63. Błażewo i olędry Błażewskie wyb. w Błażewie — przew. soltys Majchrzycki, zast. soltys Busse; 64. Olędry Borowieckie — przew. soltys Gutsch, zast. gospodarz Hinderlich; 65. Czmon wybiera w Czmoniu — przew. gościnny Steif, zast. gospodarz Pfeiffer; 66. Olędry Czmonske, przew. soltys Jaensch, zast. gospodarz Fabian; 67. C. Źowo, Konarskie z Dw. rzymskim wyb. w Konarskim — przew. właściciel folwarku Kompf, zast. gospodarz John; 68. Dachowo, Robakowo wyb. w Robakowie — przew. właściciel folwarku Temme, zast. soltys Kroc; 69. Daszewce, przew. młynarz Drange, zast. gospodarz Leszczyński; 70. Olędry Radzewske i Młyn Trójkolny wyb. w olędrach Radzewske — przew. gospodarz Handke, zast. soltys Pfeiffer; 71. Dzieciomerowo i Skrzyżny wyb. w Skrzyżkach — przew. gospodarz Rauhut, zast. soltys Majchrzycki; 72. Gadki, przew. właściciel Czochoch, zast. soltys Organizacki; 73. Żerniki z Jaryszkami wyb. w Żernikach — przew. ekonom Gruszczyński, zast. leśniczy Szware; 74. Kamionek wyb. w Kamińku — przew. soltys Jahn, zast. gospodarz Draeger; 75. Konikowo wyb. w Koninku — przew. właściciel Grassmann, zast. soltys Matella; 76. Kromolice, Pierzchno, Runowo wyb. w Pierzchnie — przew. gospodarz Majchrzycki, zast. soltys Korcz; 77. Mieczew, przew. gospodarz Niemier, zast. soltys Kaczmarek; 78. Rad. ewo, przew. właściciel f. lwardu Szymt, zast. soltys Wolski; 79. Rogaliniec i Świątniki wyb. w Rogalinie — przew. dzierżawa Wodpól, zast. soltys Kowalczyk; 80. Rogaliniec i Sachsenfelde wyb. w Rogalinu — przew. soltys Schulz, zastęp. soltys Jawrowski; 81. Szczytniki, przew. dzierżawca Rychliowski, zastęp. gospodarz Seidel; 82. Krakowo, przew. gospodarz Potocki, zast. soltys Matelski; 83. Sownice i Olędry Sownieckie wyb. w Sowniu, przew. inspektor Nehring, zast. soltys Kutzner; 84. Niwka, przew. soltys Just, zast. gościnny Peeler; 85. Budzyn i Pożegowo wyb. w Budzynie — przew. właściciel Schöpke, zast. soltys Falski; 86. Ludwigsberg, Puszczykovo, Stare Puszczykovo, Nowe Puszczykovo wyb. w Nowém Puszczykowie — przew. nadleśniczy K. izer, zast. właśc. folwarku Schinck. — Obwód dolski: 37. Błażewo wyb. w szkole — przew. soltys Nowak, zast. gospodarz Banaszek; 38. Bodziniewo i Wirginowo, dominium Kadzewo i Marszewo wyb. w pomieszkaniu właściciela w Kadzewie — przew. hr. Żółtowski, zast. soltys Hubiński; 39. Ziomek, Brzeźnica i Lipówka wyb. w pomieszkaniu dzierżawcy w Brzeźnicy — przew. poborca żwirowkowy Gabriel, zast. dzierżawca Kucharski; 90. Daleszyn i Malewo wyb. w pomieszkaniu właściciela w Daleszynie — przew. właściciel Pietsch, zast. soltys Adam; 91. Dusina i Pożegowo wyb. w pomieszkaniu właściciela Dusiny — przew. właściciel Kurnatowski, zast. soltys Karczyński; 92. Dominium Malachowo i Gaj wyb. w pomieszkaniu właściciela Malachowa — przew. właściciel Budziszewski, zast. kowal Meisnerowski; 93. Malachowo i Księginy wyb. w szkole malachowskiej — przew. poborca żwirowkowy Miska, zast. soltys Wybiewalski; 94. Międzychód i Gawrony wyb. w mieszkaniu właściciela Międzychodu — przew. właściciel Szczaniecki, zast. soltys Michalak; 95. Jaskółki, Podrzekta, Brzednia i Miranow. wyb. na zamku w Jaskółkach — przew. leśniczy Gentze, zast. inspektor gospodarczy Aawort; 96. Jawory, Liż, Jezewo, Werbno, Frasunek i Wrony wyb. we dworze w Jezewie — przew. dzierżawca Pajderski, zast. dzierżawca Płaciński; 97. Ostrowieczno i Kadzyn wyb. we dworze w Ostrowiecznie — przew. właściciel Bojanowski, zastęp. ekonom Margowski; 98. Koszkowo wyb. we dworze — przew. właściciel Sosnicki, zast. gospodarz Przybylak; 99. Kunowo wyb. w szkole — przew. właściciel Trzebuckowski, zast. soltys Urbanik; 100. Masłowo wyb. w protestanckiej szkole — przew. gościnny Hoffmann, zast. soltys Opaliński; 101. Lubiatówko i Lubiatowo wyb. we dworze w Lubiatówku — przew. właściciel Okulicz, zast. ekonom Sowiński; 102. Małpin i Lubiatowo wyb. we dworze w Małpinie — przew. właściciel Unrug, zast. soltys Baumgart; 103. Dominium Mórka i Jelenieczerowo wyb. we dworze w Mórce — przew. właściciel Wilkoński, zast. ekonom Kwiatkowski; 104. Mórka wyb. w szkole — przew. soltys Nowacki, zast. gospodarz Wilczyk; 105. Mszczyżyn i Gajewo wyb. we dworze w Mszczyżynie — przew. właściciel Bukowiecki, zast. soltys To-